

czwartek, 12.06.2025

Leon XIV: przedstawmy Jezusowi nasze choroby i cierpienia

„Z ufnością zanieśmy przed Jezusa nasze choroby, a także choroby naszych bliskich, zanieśmy cierpienie tych, którzy czują się zagubieni i znajdują się w sytuacji bez wyjścia” - zachęcił Ojciec Święty wiernych podczas śródowej audyencji ogólnej. Papież mówił o uzdrowieniu niewidomego żebraka Bartymeusza.

W tej katechezie zwrócimy naszą uwagę na inny istotny aspekt życia Jezusa, a mianowicie na Jego uzdrowienia. Przedstawcie Sercu Chrystusa to, co w was najbardziej bolesne i kruche, te miejsca waszego życia, w których czujecie się unieruchomieni i zablokowani. Ufnie prosimy Pana, aby wysłuchał naszego wołania i nas uzdrowił!

Postać, która towarzyszy nam w tej refleksji, pomaga nam zrozumieć, że nigdy nie należy tracić nadziei, nawet gdy czujemy się zagubieni. Chodzi o Bartymeusza, niewidomego żebraka, którego Jezus spotkał w Jerychu (por. Mk 10, 40-52). Miejsce to jest znamienne: Jezus zmierza do Jerozolimy, ale swoją podróż rozpoczyna niejako od „otchłani” Jerycha, miasta położonego poniżej poziomu morza. Jezus bowiem, przez swoją śmierć poszedł, aby podnieść tego Adama, który upadł i który reprezentuje każdego z nas.

Imię Bartymeusz oznacza „syn Tymeusza”: opisuje tego człowieka poprzez relację, a jednak jest on dramatycznie samotny. Imię to może jednak oznaczać również „syn zaszczytów” lub „syn podziwu”, co jest dokładnym przeciwieństwem sytuacji, w jakiej się znajduje[1]. A ponieważ w kulturze żydowskiej imię jest bardzo ważne, oznacza to, że Bartymeusz nie potrafi żyć tak, jak nakazywałoby jego powołanie.

W przeciwieństwie do wielkiego tłumu ludzi idących za Jezusem, Bartymeusz trwa w bezruchu. Ewangelista mówi, że siedzi przy drodze, więc potrzebuje kogoś, kto podniesie go na nogi i pomoże mu wyruszyć na nowo.

Cóż możemy uczynić, gdy znajdujemy się w sytuacji, która wydaje się bez wyjścia? Bartymeusz uczy nas, abyśmy sięgali do zasobów, które nosimy w sobie i które są częścią nas samych. On jest żebrakiem, umie prosić, a nawet wołać! Jeśli naprawdę czegoś pragniesz, zrób wszystko co możesz, aby to osiągnąć, nawet jeśli inni cię krytykują, poniżają, mówią, żebyś się poddał. Jeśli naprawdę tego pragniesz, nie przestawaj krzyczeć!

Wołanie Bartymeusza, przytoczone w Ewangelii św. Marka - „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (w. 47) - stało się bardzo znaną modlitwą w tradycji wschodniej, którą również my możemy wykorzystywać: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem”.

Bartymeusz jest niewidomy, ale paradoksalnie widzi lepiej niż inni i rozpoznaje, kim jest Jezus! Na jego krzyk, Jezus zatrzymuje się i poleca go zawołać (por. w. 49), ponieważ nie ma takiego wołania, którego Bóg by nie wysłuchał, nawet gdy nie jesteśmy świadomi, że do Niego się zwracamy (por. Wj 2, 23). Wydaje się dziwne, że Jezus nie podchodzi od razu do niewidomego, ale jeśli się nad tym zastanowić, jest to sposób na przywrócenie Bartymeuszowi życia: zmusza go, by wstał, wierzy w jego zdolność chodzenia. Ten człowiek może stanąć na nogi, może powstać ze swojej śmierci. Aby to uczynić, musi jednak wykonać bardzo znaczący gest: musi zrzucić swój płaszcz (por. w. 50)!

Dla żebraka płaszcz jest wszystkim: jest zabezpieczeniem, domem, obroną, która go chroni. Nawet prawo chroniło płaszcz żebraka i nakazywało zwrócić go wieczorem, jeśli został wzięty w zastaw (por. Wj 22, 25). A jednak często tym, co nas blokuje, są właśnie nasze pozorne zabezpieczenia, to, co nałożyliśmy na siebie, aby się ochronić, a co w gruncie rzeczy uniemożliwia nam pójście naprzód. Aby udać się do Jezusa i dać się uzdrowić, Bartymeusz musi odsłonić przed Nim całą swoją bezbronność. Jest to fundamentalny etap wszelkiej drogi uzdrowienia.

Również pytanie, które zadaje mu Jezus, wydaje się dziwne: „Co chcesz, abym ci uczynił?” (w. 51). Ale w istocie, nie jest to oczywiste, że chcemy uzdrowienia z naszych chorób, czasami wolimy trwać w miejscu, aby nie brać na siebie odpowiedzialności. Odpowiedź Bartymeusza jest głęboka: używa on czasownika *anablepein*, który może oznaczać „widzieć ponownie”, ale który możemy również przetłumaczyć jako „podnieść wzrok”. Bartymeusz nie chce bowiem tylko odzyskać wzroku, ale także swoją godność! Aby spojrzeć w górę, trzeba podnieść głowę. Czasami ludzie są zablokowani, ponieważ życie ich upokorzyło i pragną jedynie odzyskać swoją wartość.

Tym, co ocala Bartymeusza, i każdego z nas, jest wiara. Jezus uzdrawia nas, abyśmy mogli stać się wolni. Nie zaprasza Bartymeusza, aby poszedł za Nim, ale mówi mu, aby poszedł, aby wyruszył w drogę (por. w. 52). Marek kończy jednak swoją opowieść, informując, że Bartymeusz poszedł za Jezusem: dobrowolnie wybrał, aby podążać za Tym, który jest Drogą!

Drodzy bracia i siostry, z ufnością zanieśmy przed Jezusa nasze choroby, a także choroby naszych bliskich, zanieśmy cierpienie tych, którzy czują się zagubieni i znajdują się w sytuacji bez wyjścia. Wołajmy również za nich i bądźmy pewni, że Pan nas wysłucha i zatrzyma się.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/113560/>